



Sówka i magiczne serduszko przyjaźni

Urszula Wierzbicka



W pewnym leśnym przedszkolu, pod rozłożystym dębem, mała sówka o imieniu Lusia codziennie uczyła się czegoś nowego. Uwielbiała malować, słuchać bajek i bawić się klockami. Ale była jedna rzecz, która czasem sprawiała jej trudność – zabawa z innymi dziećmi.

Pewnego dnia, gdy sówka przyszła do przedszkola, pani Jeżowa – ich wychowawczyni – ogłosiła, że dziś będzie dzień przyjaźni. Każde zwierzątko miało wylosować z magicznego koszyka małe papierowe serduszko i wręczyć je komuś, kto zrobił dla niego coś miłego.

Lusia wylosowała różowe serduszko z małą błyszczącą gwiazdką. Trzymała je w skrzydełku i rozglądała się nieśmiało. – Komu ja mam je dać? – pomyślała.

W tym czasie do Lusi podeszła mała wiewiórka Zosia. – „Cześć, Lusi! Chcesz się pobawić ze mną w układanie piórek według kolorów?”





Sówka uśmiechnęła się zaskoczona. – „Chętnie!” – odpowiedziała i razem zaczęły układać piórka w tęczowe rzędy. Zosia była cierpliwa, pomagała Lusi i cieszyła się z każdego dobrze dopasowanego koloru.

Po zabawie Lusia poczuła w brzuszku ciepło – takie miłe, jakby zjadła swój ulubiony malinowy budyn. Spojrzała na swoje różowe serduszko, potem na Zosię... i podjęła decyzję.

– „Zosiu, to dla ciebie!” – powiedziała i podała jej serduszko. – „Dziękuję, że zaprosiłaś mnie do zabawy i byłaś taka miła.”

Wiewiórka uśmiechnęła się szeroko. – „Dziękuję, Lusi! Ja też się z tobą świetnie bawiłam. Może jutro znów coś razem porobimy?”

Od tego dnia Lusia czuła się coraz pewniej wśród innych zwierzątek. Wiedziała, że przyjaźń nie musi przyjść od razu – czasem zaczyna się od jednego, małego zaproszenia do wspólnej zabawy i odważnego „tak”.

A magiczne serduszko przyjaźni? Powędrowało dalej – do kolejnego małego serduszka, które właśnie uczyło się, jak dobrze jest mieć kogoś BLISKO.

